

Zajewski, Władysław

"Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce", Andrzej Zahorski, Warszawa 1971 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 63/3, 552-555

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

przyznania racji owym zabiegom upatrując w nich przejaw chęci uzdrowienia 'stosunków. Rzeczywiście, były przypadki usuwania sędziów przekupnych czy prowadzących się niemoralnie. Sam jednak fakt, że przypadek sędziego Lecourbe, który swego czasu bronił Moreau, stał się najprawdopodobniej powodem akcji „oczyszczania”, nasuwa poważne wątpliwości co do szczerzej intencji owej akcji.

Materiały z sesji nie zostały opatrzone żadnym artykułem podsumowującym. I chyba dobrze się stało. W tym stadium roboczej dyskusji byłoby to może przedwczesne, choć narzucają się pewne konstatacje. Pierwsza: o ile czasy Konsulatu i Cesarstwa oznaczały dla Francji cofnięcie rewolucji, złagodzenie wstrząsów które spowodowała, o tyle dla Europy stały się tych wstrząsów początkiem. Druga łączy się ze zdziwieniem jak mało spójna była w tym czasie gospodarka Francji, jak bardzo różna w poszczególnych regionach i trudna do przeliczenia na skalę ogólnokrajową, mimo półtorawiecznej tradycji absolutystycznego centralizmu.

Barbara Grochulska

Andrzej Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, PZWS, Warszawa 1971, s. 190.

Legendę uznajemy także za fakt historyczny, podlegający badaniom historyka, socjologa, językoznawcy. Niektórzy utożsamiają legendę z mitem i twierdzą, że badania Rogera Caillois, Mircea Eliade, Lévi-Straussa, Rolanda Barthesa czy R. M. Mac Ivera wniosły wiele do poznania struktury, funkcji i techniki mitu lub też legendy w sensie socjologicznym, a nie tylko opisowo historycznym. W każdym razie w tych badaniach teoretycznych ujawniono doniosłość funkcji mitu-legendy jako czynnika wiążącego określone grupy społeczne w pewną całość oraz modulującego poglądy w określonej dziedzinie i w określonym kierunku. R. M. Mac Iver sprecyzował to następująco: „Każda cywilizacja, każdy okres, każdy naród posiada swoją własną całość mitów. W niej leży tajemnica społecznych jedności i społecznych spójności, a jej zmiany stanowią wewnętrzną historię każdego społeczeństwa”¹. Wynika stąd, że badanie genezy, struktury i funkcji narodowych mitów i legend należy także do zadań nauki historycznej, a wynikające stąd wnioski w znacznym stopniu mogą wzbogacić naszą wiedzę o świadomości zbiorowej narodu polskiego. Legenda napoleońska jest i trudnym i wdzięcznym tematem dla historyka. Trudnym, bo funkcjonowała głównie w społeczeństwie francuskim i spełniała w XIX wieku wieloaspektową rolę polityczną, wdzięcznym, a nawet pasjonującym tematem, bo jej rola w okresie, gdy naród polski nie miał własnej państwowości była *par excellence* polityczna i wyjątkowo doniosła w podtrzymaniu narodowej świadomości, odrębności duchowej od zaborców. Książka Zahorskiego, aczkolwiek napisana bardzo przystępnie, jest dziełem bardzo oryginalnym, można powiedzieć — inicjującym szersze badania. Zgodzimy się z autorem, że „całość zjawiska jakim jest legenda napoleońska, o ile ma być wszechstronnie przedstawiona, musi być dziełem zbiorowym, musi powstać przy wspólnym wysiłku specjalistów wielu dziedzin nauk społecznych” (s. 6).

Legenda ta powstawała jeszcze za życia cesarza w okresie pełnej jego aktywności politycznej, chociaż przybrała kształt doskonałej konstrukcji już po zesłaniu, w wielkiej, przemyślanej samoobronie Napoleona. Zakładał on, że będzie to broń wyborna, która pewnego dnia utoruje drogę do tronu jego synowi. Nie był „bogiem wojny”, kochał pokój, wojny zostały mu narzucone przez zawistnych sąsiadów i rywali. Nie był despotą, a przejściowy despotyzm był nieunikniony, gdy anarchia i chaos legły

¹ Cytuję za J. Adamusem, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961, s. 48.

u drzwi Francji. Nie szukał miłości własnej nigdy, jego celem była „wielkość ojczyzny”. Przegrał, ponieważ był zbyt pobłażliwy wobec sił *Ancien Régime'u*, które nigdy nie mogły współistnieć z siłami rewolucji 1789 r. On sam był „reprezentatem Rewolucji” i niósł narodowi francuskiemu i Europie światło cywilizacji. Teraz, z jego porażką poniosła też klęskę cywilizacja europejska, ale w przyszłości siły przez niego reprezentowane wezmą rewanż. *C'est une bataille perdue pour la civilisation, la civilisation prendra sa revanche*². Te poglądy Napoleona przekazane przez ex-szambelana Las Casesa w jego „Le Mémorial de Sainte Hélène (1823) stały się rewelacją, objawieniem dla romantyków, biblią dla wszystkich niezadowolonych, dla wszystkich przeciwników reżimu burbońskiego we Francji. Wraz z wcześniejszym „Manuscrit venue de Sainte-Hélène” (ogłoszone w Londynie w 1817 r. według badań E. Driault a zdaje się przez niejakiego Lullien de Chateaurieux) rewelacje Las Casesa w znakomitym stopniu przyczyniły się do rozpowszechnienia legendy napoleońskiej w Europie. Podbudował ją w 1846 r. swymi relacjami „towarzysz niedoli cesarza” hr. Monteholon, który oprócz swojej wersji męczeństwa cesarza, dodał jego „testament polityczny”. Trafnie pisze Zahorski iż „Napoleon w latach 1815—1848 przestał być despota, cezarem, zapomniano mu tyranie i militarystę, stał się oswobodzicielem ludów, wyrazem ich dążeń niepodległościowych. I to jest najważniejsza cecha legendy napoleońskiej tych lat” (s. 61—62).

Przypomnijmy jej funkcję i rolę w wewnętrznej polityce Francji. Stała się ona określoną siłą polityczną, sztandarem skupiającym niemal całą opozycję wobec rządów Ludwika Filipa, od liberałów do republikanów. Najzreźniej dyskutował ją Ludwik Napoleon, syn Ludwika Bonaparte i Hortensji de Beauharnais, który już w 1836 roku uczynił pierwszą, bardzo nieudolną próbę przechwycenia władzy. Po ucieczce do Nowego Yorku powrócił następnie do Londynu i tutaj ogłosił w 1839 r. pracę pt. „Des Idées Napoléoniennes”. Było to uzupełnienie legendy Las Casesa. Cesarz był nie tylko liberałem, wyzwolicielem ujarzmionych narodów, lecz także sympatykiem ruchów radykalnych, projakobińskich, socjalistycznych. Podjęta przez Ludwika Napoleona w 1840 r. w Boulogne nowa próba zamachu stanu zakończyła się nie tylko kompromitacją, ale osadzeniem na dożywotni wyrok w twierdzy Ham. Uciekł z niej w 1846 r. do Anglii. Ale, jak podkreśla celnie autor (s. 183) w dobie Wiosny Ludów istniała silna potrzeba na romantyczną, demokratyczną, ludową legendę o Napoleonie. W poważnym stopniu uitorowała ona drogę do władzy Ludwikowi Napoleonowi w grudniu 1851 r. Jako cesarz Napoleon III zadał bodaj najgłębszy cios legendzie napoleońskiej we Francji. Jego udział w wojnie krymskiej, aby powstrzymać „marsz Rosji przeciw cywilizacji” był mierny i pełen błędów, jego ambicje by stać się arbitrem Europy poniosły pod Sedanem cięższą klęskę niż ambicje podboju Napoleona I.

Inna była struktura i przede wszystkim funkcja mitu napoleońskiego w Polsce: w dobie rozbiorów, zrywów powstańczych i prac organizacyjnych. Generalnie rzecz biorąc legenda napoleońska uderzała w zaborców, bowiem „dał nam przykład Bonaparte jak zwyciężać mamy”. Tymi nieśmiertelnymi słowami Józef Wybicki zainicjował legendę napoleońską i ukierunkował ją przeciw zaborcom. Aż do 1918 r. ta, nazwijmy ją, „funkcja zewnętrzna” legendy dominowała, przeważała znakomicie nad rolą w rozgrywkach wewnętrznych Wielkiej Emigracji (czy też w Polsce po 1918 r.). Dodajmy, że legenda napoleońska w znacznym stopniu utrzymywała związki narodu polskiego i francuskiego XIX wieku. Jak wspomina J. N. Janowski o swych kontaktach z Francuzami „nie było bowiem prawie domu, w którym by obok portretu Napoleona nie wisiał na ścianie portret wodza polskiego, wiernego mu do końca w zapasach ze skoalizowaną przeciw niemu Europą”³. Warto na marginesie legendy napoleoń-

² J. Lucas-Dubreton, *Napoléon*, Paris 1969, s. 227.

³ J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803—1853*, Wrocław 1950, s. 427.

skiej zastanowić się czy nie towarzyszyła jej paralelnie legenda lojalnego, wiernego do śmierci wodza ks. Józefa i czy zjawisko to występowało w tych samych środowiskach społecznych i zawodowych?

Przekonywająco podkreśla Zahorski istotną rolę naszych wielkich twórców epoki romantyzmu w kształtowaniu legendy napoleońskiej (s. 74). Warto zasygnalizować, że zwrot ku tej legendzie zaczął się dokonywać już w okresie filomackim. Adam Suzin w 1821 r. napisał referat o antynapoleońskiej broszurze Piotra Bogorskiego, zaś J. Czeczot „Dumą nad mogiłami Francuzów”. Bodaj najbardziej wnikliwie omówił Zahorski stosunek do legendy napoleońskiej Mickiewicza. Był on jej wzruszającym wielbicielem, wiernym nawet wówczas, gdy we Francji stawała się narzędziem sił konserwatywnych. Interesującym szczegółem do biografii poety może być fakt, że w okresie Towiańskiego (który popierał kult Napoleona), poeta w prywatnych rozmowach krytycznie i pesymistycznie oceniał wypadki na Litwie w 1812 r. Do Antoniego Ostrowskiego w 1841 r. mówił następująco: „Powiedziawszy prawdę, na co się zdały zabiegi i ruchy Litwinów w 1812? Na co by się było zdało, gdyby wtedy wsiadł na koń mój ojciec? Dobrze zrobił, że został w domu”. Ale jednocześnie niemal do Jana Ledóchowskiego mówił, że wolność ludom przyniesie „człowiek z silną prawicą, może to będzie duch Napoleona, który wcielony zostanie w postać innego człowieka”⁴. Czy nie można raczej mówić o koegzystencji sceptycyzmu wobec konkretnych poczynań i działań cesarza z wiarą, że następca Napoleona podejmie znów sprawę polską?

Juliusz Słowacki oglądał imponujące uroczystości w Paryżu związane z przeniesieniem zwłok cesarza do Inwalidów. Znajdował się na dachu domu nr 9 Rond Point de l'Arc de Triomphe z grupą naszych emigrantów. Zdumiewające, że w tymże towarzystwie znajdował się także ks. Adam Czartoryski z żoną i dziećmi⁵!. Warto także przypomnieć o opowieści starego Grzegorza w „Kordianie” o bitwie pod Piramidami. Słowacki oglądał w Paryżu widowisko Prospera Le Poitevin de Legreville, „La République, l'Empire et les Cent Jours”. Zahorski podaje, że w latach 1831—1839 wystawiono w Paryżu aż dziewięćdziesiąt sztuk na cześć Napoleona, uczęszczali na te przedstawienia i nasi emigranci. Pod urokiem legendy napoleońskiej był też Zygmunt Krasiński. Z dworu opiniogórskiego swego ojca, z „sali napoleońskiej” wyniósł Krasiński z lat dziecińczy silny kult Napoleona. Dał temu wyraz w swej twórczości. W „Rozmowie Napoleona z Aleksandrem I na Polach Elizejskich” (1826) Napoleon m. in. mówi: „I ja w dniach mojej wielkości opiekowałem się i kochałem ten waleczny naród; pierwszą u niego cnotą jest kochać Ojczyznę, cóż teraz z nim się stanie”? Spadek po Napoleonie miał przejąć Aleksander I, niemniej życzliwy Polakom. Wyrażał tutaj młody Krasiński nadzieje i życzenia sporego odłamu byłych napoleończyków, którzy po klęsce cesarza przeszli do obozu cara Aleksandra I. Tak było z Józefem Wybickim, tak też z Wincentym Krasińskim, tyle że ten ostatni poszedł za daleko, stał się słuźalcem i utracił więź z własnym narodem. Legendzie napoleońskiej Zygmunt Krasiński pozostał wierny i na emigracji. W 1830 r. napisał „Spowiedź Napoleona”. Uczcił też sprowadzenie prochów Napoleona do Paryża⁶.

Jeżeli chodzi o stosunek Niemcewicza do Napoleona (s. 83), warto może podkreślić, że autor „Spiewów historycznych” był pod silnym wpływem ks. Adama Czartoryskiego, ideowego i politycznego przeciwnika Napoleona, zdeklarowanego anglomana i liberała. Wymowne, że nawet Niemcewicz kolekcjonował portrety cesarza, które nabywał u bliskiego sobie malarza polskiego Józefa Łęskiego. Łęski umiejętnie na-

⁴ AGAD, Archiwum Ostrowskich z Ujazdu: A. Ostrowski, *Pamiętnik dotyczący stosunków z Mickiewiczem i Towiańszczyzną (1841—1842)*, k. 54 nn.

⁵ J. Starnawski, *Słowacki we wspomnieniach współczesnych*, Wrocław 1956, s. 84—85 (według notatek L. Niedźwieckiego).

⁶ M. Janion, *Zygmunt Krasiński — debiut i dojrzałość*, Warszawa 1962 s. 165; B. Cygler, *Sprowadzenie prochów Napoleona Bonaparte do Paryża*, „Litery” 1970, nr 12, s. 29—30.

śladował malarstwo Davida, spod jego pędzla wyszedł m.in. „Napoleon na koniu” i „Napoleon” na dużym płótnie, w „kolorycie prawie takim samym” dla Niemcewicza ⁷.

Krytycyzm Lelewela w stosunku do Napoleona wpływał moim zdaniem z jego przekonane republikańskich. Stąd ideowo bliższa mu była postawa i sceptycyzm Kościuszki ⁸. Mochnackiego (s. 90) omawiałbym raczej po Lelewelu, bo jednak był on w swoich poglądach na instytucje Rzeczypospolitej pod silnym wpływem Lelewela. Nie ma rzeczywście dowodów na to, by Mochnacki należał do entuzjastów legendy napoleońskiej. Przeciwnie, na emigracji ostro polemizował z Mickiewiczem, odżegnywał się od wyprawy Zaliwskiego, ale pozostała mu jakaś żarliwa wiara we Francję: „ciągle powtarzać będę, że tylko z Francji i z nikąd tylko z Francji wiek dalej pójdzie” ⁹. W sumie uważam, że dobór pamiętnikarzy i historyków zaprezentowanych w książce Zahorskiego przekonywająco charakteryzuje zasadnicze opinie społeczeństwa polskiego o legendzie napoleońskiej w XIX stuleciu.

Czy Szymon Askenazy był tylko gloryfikatorem legendy napoleońskiej? Pewne jego teksty świadczą, że umiał spojrzeć krytycznie na osobę cesarza. Wytykał mu liczne i poważne błędy popełnione w 1812 r. z wyraźną krzywdą Polaków. Widział też brutalność i bezwzględność Napoleona: „Nie był jagnięciem, urodzony ze szponami i instynktem drapieżcy, z niebывałym napięciem osobistej energii, niebывale trafna, bezwzględną nielitościwą celowością osobistych widoków i dążeń i tutaj tkwiła jego żywiołowa siła samolubna i samozachowawcza” ¹⁰. Niezależnie od takiej krytycznej refleksji sąd Zahorskiego bliski jest prawdy, bo w miarę możliwości Askenazy tłumaczył i usprawiedliwiał politykę Napoleona wobec Polski. *Handelsman* szedł w swych badaniach drogą utworowaną przez *Al. Rembowski* i znakomicie rozszerzył sferę problemów badawczych co do Księstwa Warszawskiego. Ale „Napoleon Handelsmana jest mniej demiurgiczny, mniej wszechpotężny od Napoleona Askenazego” ¹¹.

Książka Zahorskiego oprócz niezmiernie istotnej i ciekawej treści informacyjnej, ma też drugi aspekt. Adresowana jest do odbiorcy masowego: nauczyciela, licealisty czy studenta. A więc nie tylko zakres i poprawność informacji podanych lecz także sposób wykładu, przystępność języka i zastosowanej terminologii ma w tym przypadku duże, podstawowe znaczenie. Otóż moim zdaniem i w tym drugim aspekcie książka Zahorskiego jest dziełem przemyślanej konstrukcji i pięknego języka, zrozumiałego dla odbiorcy będącego nawet w liceum. Jasność i przejrzystość stylu czyni jego książkę lekturą przyjemną. Oryginalność tematu, wysoki kunszt zaprezentowany w konstrukcji i znakomity język są mocnymi atutami książki Andrzeja Zahorskiego.

Władysław Zajewski

Karl Obermann, *Die ungarische Revolution von 1848/49 und die demokratische Bewegung in Deutschland*, Akadémiai Kiadó, Budapest 1971, s. 70.

Badania nad wpływem rewolucji węgierskiej na sytuację polityczną Europy rozpoczęto już na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Ukazały się wspom-

⁷ A. Ryszkiewicz, *Francusko-polskie związki artystyczne*, Warszawa 1967, s. 167—168.

⁸ „Nie wie Teodor [Morawski] żem za republiką otworzył usta, bom wydrukował Porównanie trzech konstytucji naszych 1791, 1807, 1815”. J. Lelewel, *Listy emigracyjne* t. V, wyd. H. Więckowska, Wrocław—Kraków 1956, s. 55 (list do A. Ostrowskiego z 22 sierpnia 1833); J. Dutkiewicz, *Działalność polityczna Lelewela w powstaniu listopadowym*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” seria I, 1962, z. 24.

⁹ M. Mochnacki, *Pisma rozmaite*, Paryż 1836, s. 437.

¹⁰ Sz. Askenazy, *Dwa stulecia*, Warszawa 1901, s. 320.

¹¹ J. Dutkiewicz, *Marceli Handelsman jako badacz epoki napoleońskiej*, PH LVII, 1966, nr 4, s. 516.